Kochana, dziękuję Ci za list pisany po nocnej przejażdżce. Cieszę się niezmiernie, że La Fontaine Ci się podobał. Mam nadzieję, że Arturowi też się spodoba. Szkoda na dal nie tykam, póki nie usłyszę jego zdania na ten temat. Narazie śpię na nim i mam jaknajpiękniejsze sny zaopatrzonej przyszłości, a mnie tylko tyle potrzeba do szczęścia, bo jestem już tak przez życie wymotłoszona i wymaglowana, że już do samej śmierci będę się na zapas bała o przyszłość; zresztą boję się jupetnie spokojnie jawnie, jakby automatycznie, z przyzwyczajenia, że niby tak trzeba, tak doświadczenie, które stało się instynktem, uczy. Kari ma ulcers — czyli wrzody w żołądku. Jest to narodowa choroba successful businessmanów amerykańskich. Stąd nawet był tego rodzaju dowcip w New Yorkerze: dwie facetki wypindaczone na ostatni guzik, siedzą w b. szykownej restauracji i jedna zwraca się drugiej: „What beats me — is that he's got ulcers & is a failure!" Właśnie ten wypadek tu zachodzi. Bo Kari nie dostał tej posady rządowej przezemnie. Rząd amerykański w wypadku angażowania cudzoziemców zapytuje zawsze o radę National Council w Waszyngtonie. Otóż Hungarian

National Council odpowiedział – że Berger, broń Boże, bo z ona jego szkaluje arystokrację rosyj. w swoich książkach. Hast Du gewidział?] Amerykanie przyjmują to! Sylaga mnie trafia. No, ale on się] gryzł. Dostał też list] Rzymu, że szkaluję Zakon Malt., co niestety jest prawdą, ale dla niego b. nieprzyjemną. No i dostał krwotoku i jeszcze leży ciężko chory. Ach, jak to fatalnie dla niego, że się ożenił] nieodpowiedzialną warjatką. Spokojny człowiek i taki kłopot sobie wziął na głowę! Co do sztuk, to Cwojdziński mieszka w Detroit, więc nie ma co zrobić na jego sztuce. Co do Dulskiej – to jutro piszę do mego najdroższego Bormana w tej sprawie. Flight into Egypt, jak piszesz, leży na mordzie – na amen. Każde słowo, które powiedziałaś, nawet o tym małym, sprawdziło się niestety, dosłownie. Moja sztuka przedstawia się narazie dość dobrze, no, widim. Nic nigdy] Broadwayem niewiadomo. Ja zerwałam kontrakt na następny rok co do odczytów. Stadkomi poszło, bo agent widział sam, jaka zmiana mojej sytuacji życiowej od choroby Kariego. Od 1go maja chcę brać posadę w Waszyngtonie, by być zawsze blisko Kariego, w razie czego.

Jeszcze mam dwa odczyty w Md. w kwietniu, jeszcze ciągle muszę wysyłać paczki do domu do mamy, która jest umierająca w szpitalu w Gnieźnie, bo Manyla już nie jest w stanie jej utrzymać. I jeszcze kilku innym muszę posyłać, by kiedyś zyskać spokojną śmierć. W międzyczasie pracuję tu, jak wiesz. Osadziłam 1000 drzewek (Soil Conservation program), by podnieść t. zw. wartość majątku. Wstaję o 6-tej, idę spać o 10-tej, czuję się, jak na koty mnie bo Kaniego opiekuńcza nie zostawia chwili spokoju. A wieczorem mam o mieszkiu jedną chwilę wolną: siedzę na schodkach na dworze, noc gasi krajobraz, najdłużej świeci paszczki kwitnących pod lasem. Zapadanie nocy dziwnie jakaś dym razem i ciężej, jakby to była jona polarna, czy coś równie egzotycznego. Patrzę na nadchodzącą noc z przejęciem niezmiernem i cieszę się tą chwilą, jak obietnicą jakiegoś dawno dziecinnego odpoczynku. Gdy już ciemno, idę do szafki i piję z butelki Tyk Smirnowa. Tylko jeden. Potem z tem dziwacznem i pełnem wspomnień ciepłem w swem wnętrzu zaczynam się kręcić po domu, podczas, gdy Kot po b. p. ~~Rajchmanie~~ H. Rajchmanie ociera mi się po nogach.

Kaniu całuje Ciężarki: Jakoż, moje kwiecie różany, ściskam 6-4-52
wszystkich, żałuje, że nie mogę zastąpić Kaci! Ci Jika

List ten pisany właśnie między Smirnowem, a hotem Rajchmana.